

KALINA JAKIEJ nie ZNAĆCIE

Jaka była? Zmysłowa, piękna, utalentowana? Tak. Ale też skromna, niezwykle pracowita, życzliwa każdemu, a jednocześnie niezrozumiana i pokrzywdzona przez zazdrość innych kobiet.

Rozmawiała AGATA DOMAŃSKA

Jej medialny wizerunek był przerysowany, mity i plotki, które o niej krążyły, często nie zawierały nawet ziarna prawdy. Media rozpisywały się o hulastycznym życiu, erotycznym rozpasaniu, zamiłowaniu do alkoholu. Robiły z niej rozbijaczkę małżeństw. Mit pierwszy: rozwiązłość – bardzo ją bolał. Wielokrotnie skarżyła się Oli, swojej przyjaciółce i wychowawcy: „Taką robią ze mnie ladcnicę, aż dziw, że ten biedny Stasiu (Dyगत, przyp. red) 21 lat ze mną wytrzymał. Przy takich romansach!“. Jakby policzyć wszystkich kochanków z plotek, zebrałaby się prawie setka. Kalina była tym rozżalona: „Pięciu miałam na ponad 20 lat. A te wszystkie baby, które przyprawiają mi łatę rozwiązej i łatwej, zmieniają tylu facetów w ciągu roku“. Kobiela i Cybulski, koledzy z roku na Akademii Filmowej, powiedzieli, że Kalina była jedyną studentką, która skończyła uczelnię jako dziewica. A potem dziewictwo straciła z mężem – więc i przed Dygatem marna była Kaliny rozwiązłość.

Zaraz, zaraz, ale skąd się wzięła Ola? Z ulicy. A dokładniej – z ulicy Pułku „Baszta“. Sąsiadowała z ulicą Joliot Curie, gdzie mieszkali Dyगतowe. Ola miała 9 lat, kiedy spotkała Dygata, wyprowadzającego Żabcię i Kulkę – dwa pekińczyki. Ola koniecznie chciała się z

nimi pobawić. Dyगत nie miał nic przeciwko temu – co więcej, pozwolił Oli przychodzić do nich do domu i to był początek wielkiej przyjaźni. Kalina przed laty urodziła córkę, która zmarła po jednym dniu. Być może właśnie dlatego na Olę czekało miejsce w rodzinie Dyगतów. Przez lata wpadała do nich prawie codziennie. Jędrusik nawet chciała ją adoptować, ale Ola miała przecież mamę. Chętnie ją jednak uczyła wszystkiego, co umiała sama, np. gotować – a gotować uwielbiała. Dbała też o maniery podopiecznej i jej kulturalne obycie. Po śmierci Dygata, Ola zamieszkała z Kaliną na stałe. Dzięki temu Ola była świadkiem życia Kaliny i dziś jej cenne wspomnienia pozwalają nam poznać Jędrusik taką, jaka była naprawdę.

MIŁOŚĆ WIELKA, PRACOWITA, SPECJALNA
Stanisław Dyगत był największą miłością jej życia. Właściwie jedyną – reszta to były zauroczenia, romanse, przygody. Była między nimi duża różnica wieku: kiedy się poznali, Kalina miała 24 lata, on 17 lat więcej. Ich pierwsze spotkanie: mijali się w przejściu, chyba w ZAIK-Sie, na korytarzu. On szedł z żoną, ona z przyjacielem, nieżyjącym już Zygmasiem Hobotem – aktorem. Kiedy się minęli, Kalina się za Stanisławem odwróciła. I zobaczyła, że Dyगत też się odwrócił. Tak, że szedł dosłownie tyłem, a żona ciągnęła go za sobą. Dwa lata później się z Kaliną pobrali. I tu mit drugi: nie było rozbijania małżeństw. Kiedy Kalina w końcu się z Dygatem zbliżyła, jego pierwsza żona, Władysława Nawrocka, już spotykała się z innym mężczyzną. Wyjechała z nim potem do Teksasu. Kalina miała zresztą z nią bardzo dobry kontakt. Władysława (Kalina nazywała ją Dziunią) regularnie do niej dzwoniła. Kiedyś się poskarżyła, że nie ma pieniędzy, więc Jędrusik sprzedała złoty pierścionek i dała jej pieniądze. Był nawet taki czas, że wszyscy mieszkali razem: Kalina, Dyगत, Władysława i córka Dyगतów, Magda. I to Kalina całe towarzystwo utrzymywała. Zresztą, rola żywicielki rodziny przypadła jej na długo. Więc mit trzeci: rozkapryszona gwiazda. Dyगत przed ślubem z Kaliną sporo pił. Ona wyciągnęła go z alkoholizmu. Ale też z partyjnych układów: kazała



PRAWIE CÓRKA

Ola poznała Dygatów, gdy miała 9 lat. Zagościła w ich domu i życiu na zawsze. Po śmierci Stanisława zamieszkała z Kaliną. Była jej powiernicą, podporą i przyjaciółką, lata 80.

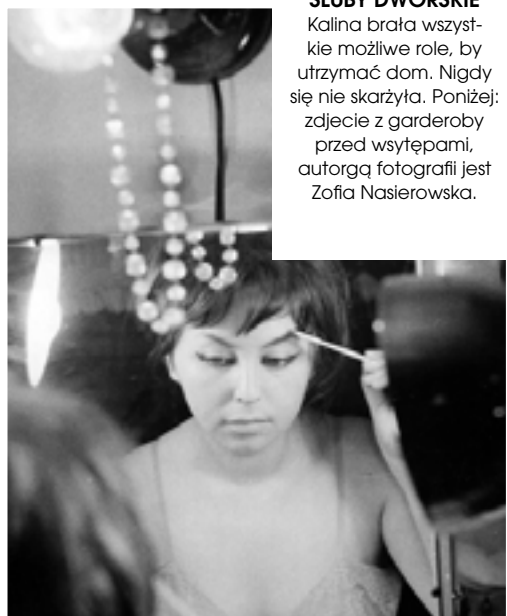


**BYŁA DLA LUDZI
KUMPELKĄ.
ROZDAWAŁA
PIENIADZE,
POMAGAŁA,
KARMIŁA,
GOSCIŁA. MIGDY
SIE NA NIC NIE
SKARZYŁA.**



ŚLUBY DWORSKIE

Kalina brała wszystkie możliwe role, by utrzymać dom. Nigdy się nie skarżyła. Poniżej: zdjęcie z garderoby przed wstępnymi, autorką fotografii jest Zofia Nasierowska.



W CIĄGŁYM BIEGU Powyżej w sztuce Powrót na podstawie powieści Stanisława Dygata, Teatr Telewizji; Poniżej z Jerzym Abratowskim podczas próby przed koncertem, lata 70. Obok: Floryda, lata 80.



mu rzucić legitymację PZPRu. Zrobił, jak chciała – ale efektem była czarna lista: przestał być wydawany. Pisał więc mało, pod pseudonimem i zarabiał grosze. Kalina grała, gdzie się dało – w teatrach, filmach, kabarecie; brała wszystkie role, też drugoplanowe. Nigdy się nie skarżyła. Raz w trasę pojechała z nią Ola. Wróciła przerażona. Organizatorka ustawiała w ciągu jednego dnia trzy, cztery koncerty. I trzeba było swoje odśpiewać. Kalina, która przez całe życie miała problemy z oskrzelami, musiała zimą wychodzić na scenę w wydektoltowanej sukni, kiedy publiczność siedziała w paltach i szalikach – i śpiewać, choć para leciała jej z ust. Kiedy wracała do domu, po tygodniu czy dwóch tej harówki, była tak zmęczona, że przez dwa dni nie miała ochoty z nikim rozmawiać. Tylko z Olą i Stasiem.

LEPIEJ DOBIERAJ KOCHANKÓW!

Czy Kalina miewała romanse? Miewała. Czwarty mit: wielka zmysłowość – był akurat prawdziwy. Ale trudno powiedzieć, że zdradzała męża – bo romansowała z jego błogosławieństwem. Dygat jej kiedyś powiedział „Daj spokój, po 10 latach małżeństwa wierność to już zboczenie jest” – i nie miał żalu o przegryzłość żony. Kiedy Kalina miała romans z Władysławem Kowalskim (jak opowiadała Oli), Stanisław bardzo go polubił. W ogóle zaprzyjaźniał się z jej amantami.

Sam Dygat też miewał romanse i zauroczenia. Tuż przed śmiercią, w wieku 61 lat, miał fascynację – pielęgniarkę ze szpitala MSWiA. Kalina nazywała ją Teresisko. Szykowała nawet Staśka na randki, dobierała mu krawaty - żeby się dobrze prezentował. A potem chichotały z Olą, Kalina mawiała: „Zachodzę w głowę, co oni mogą robić, taka młoda dziewczyna, przecież to Teresisko ma ze 30 lat”. Ale zazdrosna nie była, bo póki Stanisław był szczęśliwy, to szczęśliwa była i ona. Byli ze sobą na dobre i na złe; wierzyli, że drobna ekscytacja niczym nie grozi, a ubarwia życie – i w ich przypadku się taki układ sprawdzał.

Kalina była bardzo dorosła i bardzo dziecinna jednocześnie. Miała nawet przezwisko Dzieciak. Wymyślił je Wojciech Gąssowski. Wprawdzie Dygat rzadko go używał, ale Oli wolno ją było tak nazywać – i Kalina to lubiła. Gdy zmęczona wracała z teatru, siadała na kanapie, wystawiała w kierunku Oli stopy i mówiła dziecięcym głosem: „masiu masiu paróweczki – tak mnie stopy bolą”. I namiętnie kochała czekoladę. Taką z orzechami laskowymi. Potrafiła za jednym przysiadem zjeść dwie tabliczki. Ola: „Kiedy Kalina chodziła spłacać rachunki w sklepie na Kozietulskiego – bo często coś brała na kreskę – to co najmniej jedna trzecia szła na czekoladę”. Ola ją napominała: „Dzieciak, ty się odchudzasz”, a Kalina na to: „Organizm potrzebuje magnezu i tak mówi mój organizm”. I choć rzeczywiście się odchudzała – chodziła nawet na ćwiczenia – to wieczorem często stwierdzała: „Co ja będę swoją duszę katować?! Dusza chce czekolady. Chodź, siadamy i jemy, jutro pójdę na ćwiczenia, to to, co dziś zjem,

spalę”. Kiedyś wymyśliła, że chce „maczaną kawę” w ekspresowych torebkach z Harrodsa! Ola wyjechała wtedy do Londynu i jej tę kawę kupiła, tyle że w innym sklepie. Kalina się rozzłościła: „To nie taka! Musiałam ją oddać, takiej mi więcej nie przywoż. Ma być z Harrodsa, ma mieć napis Harrods i już”. Poza domem pracowita, w domu była leniuchem. Nie robiła prawie nic. Lubiła czytać książki, w łóżku poleżeć, przed telewizorem z zamkniętymi oczyma posiedzieć. Do gotowania miała panią Martę, do sprzątania panią Hanię. Ale czasem pani Hania przynosiła „widelo”, więc zasiadały z Kaliną przed telewizorem na calutki dzień. Za sprzątanie brała się Ola po powrocie z pracy – bo sprzątnięte być musiało. Kalina kochała zwierzęta, zawsze sporo ich było w domu – a przy jej astmie i uczuleniu na sierść i kurz, codzienne sprzątanie było elementem leczenia. Jednak gdy wjeżdżało nowe „widelo”, Kalina o tym zapominała. Z fantazją bawiła się życiem. Załatwiła malucha na talon i często jeździły z Olą do Władysławowa, ulubionego miejsca Kaliny. Kiedy zdecydowała: „Grandziara (tak nazywała Olę), tankujemy do pełna i jedziemy tak długo, aż auto stanie. Zobaczmy dokąd dojedziemy”. Dojechały w okolicę Elbląga i Kalina się bardzo ucieszyła „Zobacz, to całkiem daleko, ładnie to auto jedzie”. Miała też niezbyt rozsądne podejście do pieniędzy: mawiała, że są po to aby je wydawać. Efekt: zero oszczędności. Więc gwiazdorskie bogactwo okazuje się być piątym mitem. Ola jednak się nie dziwi, skąd ten mit: ludzie nie widzieli jej problemów finansowych, bo Kalina potrafiła wyczarować coś z niczego. I kiedy zapraszała gości, stół sprawiał wrażenie bogactwa: uginał się od wyszukanych smakołyków. A sałatki robiła obłędne! Ziemniaczaną z cebulą i kaparami. Albo szpinakową z parmezanem. Robiła też zabójczego kurczaka z farszem i wątróbki z curry – używała składników, które były wtedy mało popularne i jeszcze trudniej dostępne. Ale Kalina była częstym gościem na Polnej – tam był największy bazar, prawdziwa Ameryka. Jak tylko przychodziła wypłata, Kalina pędziła na Polną, a sprzedawcy ją obskakiwali: pani Kalino, może to, a może tamto? I było po pensji.

HERBATA DLA PANI KINGKONG

Mit szósty: wyniosła gwiazda. I znowu nieprawda. Kto ją bliżej poznawał, nie mógł nie pokochać. Sąsiedzi uwielbiali Kalinę. Zнали ją na co dzień i wiedzieli, że jest szczerą, bezpośrednią i życzliwą. I o wielkim sercu. Jak zrobiła czegoś za dużo – sałatki, kurczaka – to szła do sąsiadów i się tym dzieliła. Przyjaciele potrzebują pieniędzy? Sprzedawała coś cennego albo sama od kogoś pożyczyła, ale pieniądze dała. Oddała swoje kartki na mięso, pomogła znaleźć pracę czy przyjęła pod swój dach, jak ktoś z przyjaciół miał problemy finansowe. Wojciech Gąssowski z Małgorzatą Potocką mieszkali u Dygatów ze dwa lata, bo Małgorzata remontowała swój dom i nie nadawał się do zamieszkania. Ola: „Była u nas przez chwilę pani do sprzątania, którą

Kalina nazywała panią Kingkong. Wraca Kalina z teatru i mówi „zmęczona jestem, herbaty bym się napiła”. A pani Kingkong z głębi mieszkania woła: „To i dla mnie pani herbatę zrobi!”. Kalina coś mruknęła pod nosem, ale poszła i zrobiła. Dopiero potem padła na kanapę. Była dla ludzi kumpelką. Nie lubiła zadzierającego nosa artystycznego towarzystwa. Przeszkadzało jej, że czują się lepsi od innych. Ceniła prostych ludzi i wołała ich towarzystwo. Nie chwaliła się tym nigdy, ale działała w stanie wojennym. O 5 rano podjeżdżał samochód i zabierał Kalinę do więzienia – z paczkami dla kobiet, więźniarek politycznych. Dzięki niej dostawały bandaże, podpaski czy inne artykuły sanitarne, bo tylko Kalinę panie strażniczki wpuszczały do politycznych. W jej żoliborskim domu nocował Michnik, by wcześniej raniutko przemknąć się do Kościoła św. Kostki, gdy odbywały się tam msze za ojczyznę.

Mama Oli na początku była zaniepokojona, że córka bywa u „tej aktorki” – bo opinię Kalina miała, jaką miała. Kalina więc do niej poszła i mówi: „Pani Jadziu, pani jest ze wsi? Ja też jestem ze wsi. Pewnie pani baby głupot nagadały, ale niech pani ich nie słucha” i wytłumaczyła, że Ola jest dla niej jak córka, wnosi trochę radości do domu. Obiecała, że zawsze odprowadzi Olę pod drzwi. I załatwiła pani Jadzi telefon, żeby się mogły obie „mamy” w sprawie „córki” porozumiewać. Nie obrażała się, rozumiała uczucia innych i szanowała je. Przed Olą też się nigdy nie chwaliła, że jest popularna - dziewczynka przez pierwsze trzy lata w ogóle nie miała pojęcia, że Kalina jest gwiazdą.

PIĘKNA DO KOŃCA

Mit siódmy: próżność. Lubiła ładnie wyglądać, ale nie miała pieniędzy na ciuszki. Czasem coś koleżanki z zagranicy przysłały i wtedy było wybieranie „to dla mnie, to dla ciebie” – dzieliła się z Olą. Nie lubiła biżuterii. Miała dwa pierścionki, obrączkę i krzyżyk, ze złota. To właśnie przez ten krzyżyk wpadła w kłopoty: założyła go w Kabarecie Starszych Panów i komuniści się wściekli – bo jeszcze dekolt pokazała, szeptała zmysłowo, oczyma przewracała... I z dnia na dzień wyleciała z telewizji, nagle też urwały się wszystkie inne zlecenia. Była spalona w Warszawie. Wtedy się okazało, kto jest jej przyjacielem: bardzo potrzebowała pracy i szukała wszędzie. Gustaw Holoubek, który kiedyś bywał u Dygatów niemal bez przerwy, nie przyjął Kaliny do swojego teatru (zarządzał Dramatycznym). Rękę wyciągnęli do niej wtedy górnicy: specjalnie organizowali koncerty, by mogła na nich wystąpić i trochę zarobić. Potem zatrudnił ją Andrzej Jarecki w Teatrze Rozmaitości.

Kalina przez całe życie była wyjątkowo piękną, pełną wdzię-

TO MIT, ŻE MIAŁA WIELKIE OCZY. UMIAŁA NATOMIAST TAK JE UMALOWAĆ, ŻE ROBIŁY SIĘ OGROMNE. TO BYŁ JEJ SEKRET.

ku i seksapilu kobietą. W dodatku ładnie się starzała: krótko przed śmiercią (miała już prawie 60 lat) wciąż prawie nie miała zmarszczek. Sekret urody? Rzadko używała wody, twarz myła tylko tonikiem. Mit ósmy: miała największe oczy na świecie. Ola opowiada, że Kalina wcale nie miała wielkich oczu. Umiała natomiast je tak umalować, że się robiły ogromne - kreskę zrobiła, rzęsy poczerśniła, poczarowała cieniami (używała tylko brązu i złota). Ola chciała kiedyś podejrzeć jej tricki w makijażu, ale Kalina zabroniła patrzeć. To były jej sekrety. Używała też brązowej konturówki i brązowej szminki. Nienawidziła czerwonych pomadek i czerwonych ciuchów. I tylko włosy miała słabe – cienkie i delikatne. Jak jej się przed wyjściem nie chciało ich myć i układać, mówiła do Oli: „Przynies mi czapkę” – czyli perukę. I było po problemie. Po domu chodziła bez makijażu, ale mało kto mógł ją oglądać au naturel – tylko grupka najbliższych przyjaciół.

PUSTE MIEJSCE W TRZECIM RZĘDZIE

Mit dziewiąty: pijaństwo. Ludzie nawet opowiadali, że się zapila na śmierć. Nie wiadomo, skąd się to wzięło, bo Kalina nie piła prawie wcale. Czasem lubiła posmakować likier Curacao czy Peppermint Bolsa albo kieliszek dobrego, czerwonego chianti. Podczas spotkań miała zawsze jednego drinka i sączyła go przez całe przyjęcie – a jeszcze i tak na koniec resztkę się wylewało. Ola: „U Dygatów nie było żadnych balang. Prowadzili przez wiele lat dom otwarty, ale to były spotkania przy herbacie, rozmowy, dyskusje, czasem gra w karty. Bez imprezowania”. Po śmierci Dygata jedyną imprezą, jaką Kalina organizowała regularnie, było przyjęcie dla gości po mszy za duszę męża. I tu mit dziesiąty: Kalina po śmierci zrobiła się tak religijna, że została dewotką. Nie zrobiła, nie została. Śmierć Stanisława dosięgła ją, kiedy miała 47 lat i była dla niej ogromnym ciosem. Nie mogła sobie wybaczyć, że pojechała w trasę i gdy mąż zmarł, nie było jej w domu. Po jego śmierci pomogli jej sąsiedzi, przyjaciele. A potem... Kalina rzuciła się w wir pracy. Choć przedtem pracowała dużo, teraz pracowała jeszcze więcej. Andrzej Jarecki specjalnie pakował ją w próby, żeby nie miała czasu myśleć. Grała w Termopilach i Poskromieniu złośnicy, jeździła w trasy - żeby jak najmniej być w domu. Ale podczas premiery Lata w Nohant, w trzecim rządzie, na samym środku, było puste miejsce, a na nim kartka "Stanisław Dygat". W czasie kolejnych spektakli zapełnił je strumień widzów. I tylko w jej sercu, miejsce Stasia zostało puste już na zawsze.

Niebawem powstanie film, poświęcony Kalinie Jędrusiak pt. „Jesienna dziewczyna”. Będzie opowiadał o jej życiu w latach 60-tych. Rola Kaliny zagra Maria Dębska.